Numer 36. **Lwów dnia 24 Marca — Czwartek.** **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*" (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przysięga na ustawy zasadnicze.

Vaterland ogłasza dwa dokumenta, dotyczące przysięgi na ustawy zasadnicze i z dobrego jak powiada pochodzące źródła. Pierwszy jest urzędowem orzeczeniem najwyższej władzy kościelnej w wypadkach sumienia tą przysięgą wywołanych; drugie zawiera wyrok samego Ojca św. Obydwa stanowią odpowiedź na zapytania przełożonych zgromadzeń, których członkowie pełnią obowiązki nauczycielskie. Oto ich brzmienie dosłowne:

I. *)

„Dnia 21 grudnia 1867 r. potwierdzona została w cesarstwie austryackiem ustawa państwowa, zasadniczą zwana, która we wszystkich krajach państwa tego, nawet wyłącznie katolickich, ściśle obowiązującą jest i prawomocną. Co do tej ustawy, szczególniej co do artykułów 13, 14, 15, 16 i 17, następnie orzeka Allokucya Ojca św. Piusa IX z d. 22 czerwca 1868 roku: „Ustawa ta uchwala wszelką wiary, sumienia i nauki swobodę i obywatelom wszystkich wyznań przyznaje prawo zakładania instytutów wychowania i nauki; wszystkie jakiegokolwiekbądź rodzaju religijne społeczności równouprawnia i za uznane przez państwo ogłasza. Potwierdzone też zostały inne ustawy całkowicie nagany godne, które podobało się nazwać m i ę d z y w y z n a n i o w e m i, jako to: o małżeństwie, o związkach mieszanych, o szkołach itp., a które najbardziej przeciwne są nauce Kościoła katolickiego i samemuż przyrodzonemu prawu. Gdy zaś profesorowie uniwersytetów, nauczyciele szkół i ci wszyscy, którzy jakikolwiek publiczny piastują urząd, zmuszani są przez rząd do przestrzegania tych zasadniczych ustaw, na mocy następnie ułożonej obietnicy: „Ja w miejsce przysięgi oświadczam, iż będę zachowywał niezgwałcenie zasadnicze ustawy państwowe". Zachodzi pytanie, czy godzi się z czystem sumieniem spełniać przysięgę tę czy przyrzeczenie."

Święta Penitencyaria dojrzale zważywszy rzecz wyżej przedstawioną, odpowiada: „O b i e t n i c a c z y p r z y s i ę g a p o d o b n a j e s t n i e d o z w o l o n a."

Dan w Rzymie w S. Penitencyarii d. 13 Sierp. 1869 r.
Podpisani: Antoni Marya Kard. P a n e b i a n c o m. p.
(M. P.) Hip. Kan. P o l o m b i S. P. Substytut.

II.

Najprzewielebniejszy Ojcze!

Przewielebność Wasza, raczyła nie dawno za pomocą podania do JE. Kard. Penitencyarza, a przez tego mnie zakomunikowanego, uwiadomić mnie o otrzymanej odpowiedzi S. Penitencyarii z d. 13 świeżo ubiegłego miesiąca sierpnia, która oświadcza: „że obietnica czy przysięga zachowywania zasadniczej ustawy w austryackiem państwie uchwalonej d 21 grudnia 1867 r. tak jak rzecz jest przedstawiona, jest niedozwolona." Przew. Ojciec zapytywałeś następnie, czy zarówno niedozwolonem jest składać to przyrzeczenie czy przysięgę z tem zastrzeżeniem: „bez uwłoczenia prawom Boga i Kościoła."

Ponieważ miałem zaszczyt przełożyć prośbę tę Ojcu św. na posłuchaniu wczoraj z rana łaskawie mi udzielonem, spieszę przeto uwiadomić Przewielebność Waszą, iż Ojciec św. raczył oświadczyć, że w o l n o j e s t s k ł a d a ć w y ż w s p o m n i o n ą o b i e t n i c ę c z y p r z y s i ę g ę z d o d a t k i e m w s a m y m t e k s c i e t e j k l a u z u l i: „b e z u w ł o c z e n i a p r a w o m B o g a i K o ś c i o ł a."

Następnie wolą Ojca św. jest, aby każdy, który złoży tę przysięgę czy obietnicę wyjawił w sposób najskuteczniejszy, iż jest upoważnionym prawomocnie przez św. Stolicę do złożenia jej z wyżwspomnionym dodatkiem.

Z przyjemnością korzystam z tej zręczności itd.

Podpisano:

Rzym d. 1 września 1869. Z Sekretaryatu św. Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych.

M a r i n o, Arcyb. i Bisk. z Orvieto, Pro Sekretarz.

*) Przytaczamy tekst obu dokumentów:

I.

Eminentissime ac reverendissime Domine.

In Austriae Imperio die 21 Decembris 1867 sancita fuit lex status, fundamentalis nuncupata, quae in omnibus Imperii regionibus, etiam Catholicae religioni unice addictis, valere et vigere omnino debet. De hac porro lege in Allocutione SSmi Dni Pii PP. IX diei 22 Junii 1867, inspectis praesertim articulis 13, 14, 15, 16 et 17, haec habentur. Hac lege omnis tum fidei, tum conscientiae ac doctrinae libertas statuitur, et civibus cujusque cultus facultas tribuitur excitandi educationis doctrinaeque instituta, et omnes cujusque generis religiosae societatis aequiparantur, et a statu recognoscuntur. Aliae insuper omnino improbandae leges, quas i n t e r c o n f e s s i o n a l e s vulgo appellare libuit, sancitae fuerunt de matrimonio, de mixtis conjugiis, de scholis etc.: quae catholicae Ecclesiae doctrinae, et ipsi naturali juri vel maxime adversantur.

Cum vero Professores Universitatum, scholarum magistri, et ii, qui aliquo alio publico funguntur officio adigantur a Gubernio ad servandam hanc legem fundamentalem, interposita promissione hisce verbis concepta: „Ego juramenti loco declaro me fundamentales leges status esse inviolabiliter observaturum", queritur utrum liceat tuta conscientia hanc sponsionem seu juramentum emittere.

Sacra Poenitentiaria, mature consideratis praemissis, respondet: Sponsionem seu juramentum prout exponitur esse illicitum.

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 13 Aug. 1869.

(L. S.) Ant. Ma. Card. P a n e b i a n c o, m. p.
Hip. Can. P a l o m b i, S. P. Substitut.

II.

Reverendissimo Padre.

La Paternità Vostra Rma con instanza diretta, non ha guari, all'Emo. Sigr. Cardinale Penitenziere, e da questi a me communicata, esponeva di aver ricevuto la risposta emanata dalla S. Penitenziaria sotto il giorno 12 dell' ora decorso mese di Agosto, colla quale viene dichiarato: s p o n s i o n e m seu j u r a m e n t u m observandi legem fundumentalem in Austriae Imperio sancitam die 21 Decembris 1867, p r o u t e x p o n i t u r e s s e i l l i c i t u m. Domandava quindi, se fosse del pari illicito di emettere la stessa promessa, o giuramento colla clausola: salva le leggi di Dio e della Chiesa.

Avendo io avuto l'onore di riferire questa supplica al S. Padre nell' udienza benignamente accordatami jeri mattina, mi do premura di far conoscere a vostra Paternità essersi Sua Santità degnata di dichiarare che la promessa o giuramento anzidetto puo prestarsi, aggiungendovi contestualmente la menzionata clausola: salve le leggi di Dio e della Chiesa.

E poi mente del S. Padre, che chiunque prostera siffatto giuramento e promessa, debba ad evitare lo scandalo render palese, nel miglior modo possibile, ch'egli e stato debitamente autorizzato dalla S. Sede a prestarlo colla ripetuta clausola.

Mi valgo con piacere quest' incontro per rassegnarmi consensi di ben distinta stima
Di Vostra Paternità Reverendissima.
Roma il 1 Settembre 1869.
Della Segretaria della S. Congregatione degli affari ecclesiastici straordinarii.
Devotissimo e obbmo servo.

M a r i n o, Arcivescovo-Vescovo die Orvieto, Pro-Segretario.

Szczególnej uwadze czytelników naszych polecamy następny komunikat *Monde*'a, pochodzący, jak twierdzi on, ze źródła pewnego, który wszakże, w ślad za nim, z wszelkiem podajemy tu zastrzeżeniem. Jest on, w gruncie, wierną tylko treścią rozmowy, jaką miał jeden z przyjaciół tego dziennika z członkiem, a prawdopodobnie z czynnym ajentem pewnej wielkiej masońskiej loży. A zasługuje na baczenie z powodu, iż rzucá jaskrawe światło na obecny stan rzeczy.

„Oskarzają nas, — rzekł ów członek tajnych towarzystw, — że pragniemy zniszczyć Chrystyanizm. Nie, my chcemy Chrystianizmu, ale wolnego od wszelkiego przymięszania, chcemy Chrystyanizmu w samej jego istocie, wyzwolonego od wszelkich form, które są tylko jarzmem włożonem przez księży na ludzi wolnych w celu zapanowania nad ludzkością, ujarzmienia umysłów, zabicia nauki i postępu. My nie chcemy Kościoła, i dlatego też nie chcemy papiestwa, co jest siłą jego.

Widocznie celem Soboru Watykańskiego było wzmocnić władzę duchowną i doczesną Papieża, silniejszego dziś i potężniejszego niż kiedykolwiek. To też całemi siłami po-

---

Wiadomość *)
o Missyi ks. ks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu przez ks. H. Kaysiewicza,

Przełożonego tegoż Zgromadzenia dla rady Bractwa św. Józefata napisana.

I

Misya bulgarska ks. ks. Zmartwychwstańców założoną została z rozkazu Ojca św. przez Karola Kaczanowskiego, który przybywszy do Adryanopola w lipcu 1863 roku w towarzystwie jednego braciszka, przedstawiony został osobiście celniejszym katolikom tego miasta przez Arcybiskupa Brunoniego, delegata Apostolskiego w Turcyi.

Rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych, O Kaczanowski uznał za właściwe wybrać siedlisko dla Misyi nie w samym Adryanopolu, ale na przedmieściu Kirszhanne, o pół mili od miasta leżącem. Ludność Adryanopola, wynosząca około 150 000 mieszkańców, jest mieszana i składa się z Turków, Ormian, Greków, Żydów i Bulgarów. Ci ostatni najliczniejsi, ale i najubożsi zarazem, stanowią całą klasę służebną i wyrobniczą w mieście. Kirszhanne przeciwnie, osiedlone jest przez samych Bulgarów, którzy trudnili się chowem jedwabnictwa i byli dość zamożni, dopóki zaraza która padła na jedwabniki przed niewielą laty, nie wytrąciła im z rąk tego przemysłu. Swoim kosztem zbudowali oni tam cerkiew i utrzymują przy niej szkołę. Ale tak w szkole jak w cerkwi, wszystko odbywa się po grecku: i to było może powodem, że ruch katolicki, po którym Bulgarzy spodziewali się przedewszystkiem nabożeństwa i wychowania swych dzieci w języku narodowym, objawił się na Kirszhanne dość silnie. Część tamecznych mieszkańców, oświadczywszy się za Unią, utworzyła osobną gminę, zbudowała nową cerkiew i uznała przy niej swym proboszczem popa Rafała. Była więc parafia katolicka, ale niedostawało w niej szkoły. To też, gdy rozeszła się wiadomość, że przyjechali z Rzymu Misyonarze z zamiarem by uczyć dzieci bulgarskie, proszono O. Kaczanowskiego, by osiadł na Kirszhanne.

Nająwszy ogromną szopę, która służyła niegdyś do chowu jedwabników, O. Kaczanowski zbudował w niej z desek kaplicę, cele dla Misyonarzy i szkołę. Kupiono piece, ławki, tablice i z dniem Wszystkich Świętych otworzono w r. 1863 szkołę; miał też już do pomocy O Tomasza Brzeskę i dwoch Braci nauczycieli, którzy w Październiku tego roku do Adryanopola przybyli. Od razu zgłosiło się przeszło czterdziestu chłopców. Była to szkółka elementarna, do której dodano naukę śpiewu kościelnego z wielką pociechą rodziców i dzieci: a w nagrodę pilniejszym i starszym uczniom. O. Kaczanowski dawał lekcye języka francuzkiego, do którego Bulgarzy niezmierną mają ochotę widząc w nim dla siebie jakoby rodzaj patentu na ludzi europejskich. Lekcye te przysporzyły szkole więcej jeszcze uczniów a nietylko unickich: owszem, większa ich część do schizmy należała. Przestraszony tem metropolita schizmatycki, gdy rozpuszczane na Misyonarzy potwarze, nie odstręczały od nich mieszkańców, rzucił klątwę na rodziców, którzyby dzieci swoje posyłali do szkoły katolickiej. I to nie wiele pomogło. Bulgarzy chcieli się uczyć, uczyć się po bulgarsku, a tego właśnie nie dawała szkoła metropolity. Udano się zatem do innego sposobu. Z wiosną 1864, agenci rosyjscy otworzyli tuż obok domu Zmartwychwstańców swoją własną szkołę, uposażoną dodatnio, w której dzieci, oprócz nauk otrzymywały bezpłatnie książki i ubranie. Rzecz oczywista, że tego rodzaju konkurencyi Misyonarze katoliccy wytrzymać nie mogli: liczba chłopców w ich domu zmniejszyła się znacznie, tak że nowy rok szkolny 1864—5 trzeba było zaczynać z 20. uczniami.

Nie zupełnie wiodło się szkole rosyjskiej. Nie przywiązywały się do niej dzieci bulgarskie, bądź dla tego że szkoła aż trzy razy w ciągu roku zmieniła nauczyciela, bądź też, że podarki nie były tak częste, jakby sobie tego życzyła strona interesowana. Nieznacznie poczęto do nas powracać, chociaż długo jeszcze nie mogliśmy odzyskać pierwotnej liczby uczniów. Tymczasem z przybyciem O. Kobrzyńskiego (pod koniec r. 1864), Misya, prócz swego dyrektora, czterech liczyła nauczycieli: rozdzielono zatem uczniów na trzy klasy, wedle ich wieku i wykształcenia, przybrano nowe przedmioty oraz świeckich profesorów dla nauki miejscowych języków i wykład szkolny począł iść odtąd trybem regularnym. Odtąd też szkoła coraz więcej się rozwijała, z czasem przybyła jej czwarta klasa; a urządzano co rok, w miesiącu wrze-

*) W i a d o m o ś ć tę nader ciekawą ogłosił *Tygodnik Katolicki* w Nrze z d. 4. b. m. i z niego tu ją przytaczamy dosłownie. P. R.

winniśmy się byli temu sprzeciwiać! Pierwotnym planem naszym było przeszkodzić jego zebraniu się, co wcale łatwą byłoby rzeczą. Lecz rychło spostrzegliśmy się, iż miasto poprzeć sprawę naszą, mybyśmy ją raczej mocno skompromitowali. Wzniecając opozycyę ze strony rządów, których spółudział był nam zapewniony, bylibyśmy tylko rozbudzili przywiązanie ludów do Papieża i Kościoła; a co gorzej jeszcze, mnogość osób nominalnie tylko należących do katolicyzmu, zawołałaby o niesprawiedliwość, nietolerancyę i stałaby się ich obrońcą i jawnym zwolennikiem.

Przedewszystkiem zaś stracilibyśmy tym sposobem drogocenne poparcie, jakie spotykamy od wielu lat ze strony partyi potężnej, która służy nam jakby za pośrednika pomiędzy nami a Kościołem, partyi katolickiej liberalnej Jest to stronnictwo, które pragniemy oszczędzać, a które służy naszym zamiarom bardziej, niż to przypuszczają należący doń ludzie mniej lub więcej znakomici we Francyi, Belgii, w całych Niemczech, we Włoszech i w samym Rzymie, około Papieża samego.

Po dojrzałej rozwadze, zmieniliśmy plan nasz i zdanie. Przyjęliśmy taktykę wręcz przeciwną pierwszej. Zamiast przeszkadzać zgromadzeniu się Soboru, myśmy go zapragnęli raczej. Wydany został wszędzie rozkaz pomagania mu wszelkiemi możebnemi sposobami: bezpłatnością przejazdu, ułatwieniem wszechstronnem, względami, grzecznościami, opieką. Chcielibyśmy Soboru pełnego i swobodnego, aby tak w obliczu całego świata, który wciąż a ciekawie nań patrzy, Kościoł, w samejże manifestacyi swojej potęgi, spotkał szkopuł, i roztrącił się o szkopuł ten, własną ręką stworzony. Jeźli już teraz nie zatonie, to długą ma jeszcze przyszłość przed sobą, — ale zatonie niechybnie (sic).

Papież chciał, aby Sobor trwał najdłużej 3 lub 4 miesiące. Znakomita większość Biskupów liczyła na ten tylko przeciąg czasu Skarb papieski jest wyczerpany, i nie długo już będzie mógł ponosić olbrzymi wydatek, jaki pociąga za sobą utrzymywanie 300 przeszło Biskupów, zostających na jego koszcie. Połowa ich przynajmniej będzie zmuszona wyjechać bezpowrotnie. Trzy miesiące minęły a nic dotychczas nie ma zrobionego. Papież więc będzie musiał odroczyć Sobor; owoż odroczenie jest razem poronieniem. Tak, Sobor zostanie poronionym. Następstwem tego będzie osłabienie wiary w świecie całym a rozdwojenie w episkopacie. Poczem zniknie urok powagi co otacza Papieża, a powstanie zobojętnienie ludów. Będzie to właśnie pochyleniem się a ostatecznie upadkiem Kościoła.

Wszystko to jest już przewidziane, bo wszystko przygotowane. Od dawna, prąd aspiracyj i uczuć niezmiernej większości duchowieństwa i wiernych dla Rzymu, wołał o podniesienie większe niż kiedykolwiek papiezkiej powagi i orzeczenie jego doktrynalnej nieomylności.

Prądowi temu przeciwstawiliśmy rozbudzenie starego gallikanizmu, który zajmuje jakby pośrednie stanowisko pomiędzy wiarą a racyonalizmem.

Już na długo przed Soborem przygotowaliśmy pisma tłumaczone na wszystkie języki, i w licznych egzemplarzach, kosztem złota, rozsianych po świecie całym, aby zachwiać Biskupów, rzucić zwątpienie w szeregi niższego duchowieństwa i masy, a w końcu, uchylić z rzędu kwestyj poddanych dyskusyi, zasadę nieomylności papieskiej

W łonie Soboru mamy organa stronnictwa liberalnych katolików, których zadaniem jest zyskiwać na czasie za pomocą bezwzględnej we wszystkiem opozycyi, i nużyć cierpliwość większości. Po za Soborem mamy znakomitych z tegoż stronnictwa ludzi, co nie przestaną wciąż atakować w tym celu i obficie rozsiewać pisma, które i pociągającym swym stylem i rozgłosem reputacyi autorów, mącą sumienia modyfikują i zmieniają opinię publiczną. Złota im nie braknie. Oczywiście wpływ nasz na tych ludzi nie jest bezpośredni i osobisty; ale nie mniej jest przeto skutecznym.

Znajdujemy też potężnych sprzymierzeńców w gabinetach, które w tymże samym kierunku działają za pomocą not dyplomatycznych bardziej naciskających z dniem każdym; a jeźli ta presya gabinetów nie wystarczy, będziemy mieli, skoro zechcemy i w pożądanej godzinie, spółdziałanie Izb, ruchawek lub poruszeń rewolucyi. Sobor Watykański, powtarzam, zostanie poronionym; stanie się on szkopułem, o który za staraniem naszem, musi rozbić się Kościoł, a wtedy nasza już przyszłość!“

Przyznać trzeba, iż wyznanie to nie mało jest pouczającem. Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucha!

Korespondencye „Unii.“

Rzym 17. marca.

Od ostatniej kongregacyi, na której ogłoszono dekret modyfikujący regulamin, do przyszłej, która w tych dniach nastąpi, blisko miesiąc upłynie Tak znaczna zwłoka, strata czasu drogiego, bo taką na zewnątrz wydać się musi słusznie was zadziwia i wyjaśnienia wymaga.

Kto obradowanie na kongregacyach uważa za główną, jeźli nie jedyną czynność Soboru, słusznie się skarży, że czas próżno ubiega. Ale zebrania te są tylko środkiem do powzięcia uchwał, potrzebnym bez wątpienia, jednakże nie zawsze w tym samym stopniu. Dekret właśnie dzisiaj wszystkim już znany, zmniejszył ważność i niezbędność kongregacyj, a zwłaszcza zmienił ich charakter, wprowadzając nowy czynnik do rozbierania przedmiotów: krytykę pismienną To samo już tłumaczy mniej częste zebrania Ojców, którzy roztrząsając projekta już zmodyfikowane, nadadzą im tylko ostateczną formę. — Jednakże to jedno nie wyjaśnia dostatecznie przerwy w pracach Soboru. Dla tego przypomnieć wypada, że wszystkie dotychczas rozbierane schemata, przerabiają się w odpowiednich deputacyach, stosownie do §. 5, nowego dekretu. Jak zaś mozolną i trudną jest rzeczą streścić przeszło 150 mów i wprowadzić z nich to, co jest przydatne, do schematów, motywować przyjęcie jednej, odrzucenie drugiej poprawki, trudno sobie wyobrazić. Deputacye zasiadają codziennie po 4 god. rano i tyleż po południu, a jednak ich praca postępuje podobno bardzo powoli.

To dobrze, powie czytelnik, co do deputacyi, ale reszta Ojców, którzy w nich nie zasiadają cóż porabia? Ci studyują następne schemata, które im doręczono, a przedewszystkiem schemat, dziś tak głośny, o nieomylności Papieża Niektórzy, którym ta praca łatwo przychodzi lub którzy zgadzają się w pełni na schemat, użyli chwil wolnych bądź na poznanie Rzymu, bądź też nawet na odwiedzenie sąsiednich swych dyecezyj, by za parę dni powrócić. Ztąd to rozgłosiły dzienniki wiadomość o odroczeniu Soboru i rozjeżdżaniu się Ojców. Inne podały, że kurya pragnie tym sposobem pozbyć się pozycyi, lub przynajmniej jej szyki przerzedzić. Co do odroczenia pozostaje ono do tej chwili *pium desiderium* rządów, gallikanów i t. p. Fałszem też zupełnym jest, by choć jeden z Biskupów definicyi przeciwnych, dla tego powodu Sobor opuścił. Kilku Biskupów amerykańskich wyjechało, dla zamieszek politycznych, które ich bytności na miejscu wymagały; żaden zaś nie odważyłby się oddalić z miejsca, bez upoważnienia *judicum excusationum*, którzy jak mówią, nie są łatwi w udzielaniu pozwoleń.

Wiadomość doręczenia Ojcom schematu o nieomylności musiała was zadziwić, więcej jeszcze pocieszyć. Sam ten fakt przeciął stanowczo pytanie czasowości, jeśli się komu zdanie przeważnej liczby Ojców zdało niedostatecznem; omylności bowiem nikt z członków Soboru bronić nie przedsiębrał. Krytyka pismienna nad schematem zamyka się dziś t. j. 17go, zkąd łatwo powziąć, że nie można myśleć o tem, by uchwała była powzięta 19 b. m. jak to np. *Unità*, w pobożnem, lecz nie bardzo rozważnem życzeniu wypowiedziała. Schemat wywoła rozliczne i długie krytyki pismienne, a zanim te znajdą w deputacyi uwzględnienie, zanim się dyskusya ustna otworzy i zamknie, raczej parę miesięcy niż tygodni prawdopodobnie upłynie.

Doręczenie Ojcom rzeczonego schematu zadziwiło, więcej nawet, przestraszyło dyplomacyę i gallikanów wraz z liberałami. Czytelnicy musieli zauważyć, że nastąpiło to parę dni po ogłoszeniu listów wpółoficyalnych p. Daru i noty p. Beusta. Jeźli zaś tego ostatniego można było lżej traktować, to zdawało się, że pogróżki ministra francuzkiego nakażą jeśli nie cofnąć zupełnie to wstrzymać rozbiór kwestyi palącej. Wszędzie indziej w okolicznościach nawet mniej trudnych niż obecne, byłoby to nastąpiło. Tutaj przeciwnie. Zabiegi i groźby ludzkie, chwianiu się położyły koniec i zdecydowały przyspieszenie stanowczego kroku.

Gdyby świat dzisiejszy zachowałbył, nie mówię wiarę, ale trochę trzeźwości w zapatrywaniu się na sprawy Kościoła, nie mógłby nie ukorzyć się przed tą wielkością moralną, jaka się przedstawia w nieustraszonej odwadze Stolicy św.

Po tego rodzaju odpowiedzi na listy p. Daru, trudno zrozumieć, jak półurzędowe jego organa mogą na seryo traktować kwestyę posłania na Sobor pełnomocnika nadzwyczajnego, mającego obznajamiać Ojców ze stosunkami społeczeństwa francuzkiego, które nie usposobione do przyjęcia pewnych definicyj, odpowiedziałoby na nie cofnięciem okupacyi, i zniesieniem budżetu wyznań. Rzekłbyś, że p. Daru nie znajduje już innego pola dla swej czynności; znikają w obec tej, kwestya niemiecka, wschodnia itd., jeden tylko nieprzyjaciel wymaga skupienia wszystkich sił: romanizm.

Sprawa to niezawodnie arcydziwna Ministeryum, które parę tygodni pierwej zapewniało o swem poszanowaniu dla wolności Kościoła, dzisiaj chce się mięszać do jego spraw czysto wewnętrznych. I to w jaki sposób. Przez ambasadora, zasiadającego w samejże auli. Dla czego dzisiaj raczej, niż wczoraj, i na jakiej zasadzie, którejby nie dostawało innym mocarstwom? Czyż nie wystarcza dotychczasowy, zwyczajny ambasador, któremu zaprawdę nikt nie zarzuci obojętności względem obrad Soboru? Albo w czem ów nowy poseł będzie mógł skuteczniej na nie wpływać niż to dane było p. de Banneville?

Pełną odpowiedź na te zagadnięcia dopiero wtedy dać będzie można, gdy czas i historya odsłonią intrygi rządów, liberałów i nieledwo jedno już zniemi stanowiących gallikanów, a w końcu, Rosyanów. Wszakże i dzisiaj już, można na główne pytania dać odpowiedź dość pewną i zadawalniającą. Albo propozycya p. Daru, a z nią pogróżki, jest na seryo, albo nie. W pierwszym razie, chcianoby mieć w auli reprezentanta, któryby się mięszał do obrad, a zwłaszcza Biskupom opozycyjnym, jak to mówią, ducha dodawał. Przyznał mi się do tego pewien liberał, który na zapytanie w czem poseł nadzwyczajny potrafi dokładniej obznajomić Sobor z warunkami Kościoła we Francyi, niżby to mógł uczynić który z jej Biskupów, lub p. de Banneville rzekł mi: „Bynajmniej nie o to idzie, ale by ośmielić Biskupów, którzy wszyscy razem są tchórze, nawet ci, co uchodzą za odważnych; inaczej będą mówili czując obok siebie plecy rządu. Przytem, dodał, w obecnym stanie rzeczy i niewtajemniczeniu ambasadora do obrad, nie może

---

śniu, uroczyste popisy i rozdania nagród, zwabiały, prócz władz miejscowych, duchownych i cywilnych i prócz konsulów zagranicznych, wielką liczbę rodziców i publiczności, niezwykłym w tym kraju widokiem mocno zaciekawionej.

Wszakże nie na samej szkole ograniczały się prace misyonarzy. Było to wielką dla Misyi korzyścią, że dwaj jej członkowie: O. Brzeska i O. Kobrzyński przyjęli obrządek unicki. O Brzeska, obdarzony niepospolitą do języków zdolnością, prędko wyuczył się po bulgarsku, tak, że w tym języku mógł miewać kazania. Pierwszą ich próbę odbył w kaplicy missyjnej, na nabożeństwie majowem, podobnież po raz pierwszy urządzonem w Bulgaryi. Kazania w języku narodowym wielką były i nader pożądaną dla Bulgarów nowością i tyle od razu przyciągały słuchaczy, że dla ich pomieszczenia musiano znacznie rozszerzyć kaplicę. Nie dość na tem: i w kościele głównym, na Kirszhanne, chciano słyszeć O. Brzeskę; był więc zmuszony dwa razy na dzień kazać: z rana w cerkwi bulgarskiej, po południu w kaplicy misyjnej. Te nauki można powiedzieć, nadały wziętość Misyi i rozgłosiły imię kaznodziei. Rozeszła się w tym czasie wieść, że Rzym ma zamianować nowego dla Bulgarów Biskupa: i zaraz z wielu stron odezwały się życzenia, by rzymski Misyonarz został Władyką. Tłumił te głosy, jak mógł O. Brzeska, bo jemu, jak nam wszystkim, wiele zależało na tem, by nie odjąć pracy naszej charakteru bezinteresowności zupełnej, wkrótce też wyświęcenie Biskupa Rafała położyło szczęśliwie koniec tym niemiłym dla nas domniemaniom.

Podobnie jak O. Brzeska oddawał usługi w Adryanopolu, O. Kobrzyński oddawał po wsiach okolicznych, z których każda prawie pewną liczbę Unitów liczyła, nie dość jednak zamożnych, by mieć własną cerkiew i własnego popa Na każde większe święto, a zwłaszcza też na Wielkanoc, Zielone Świątki i w ciągu wakacyi, O. Kobrzyński odbywał kilkunastudniowe wycieczki, w towarzystwie jednego braciszka: obaj pieszo, po apostolsku, wioząc z sobą na ośle potrzebne do mszy św. przyrządy. Przyjmowali go Unici z nieudaną wdzięcznością, chciwie słuchali słowa Bożego i mszy św.

A gdy zasiliwszy ich Sakramentami, młody Misyonarz w dalszą wybierał się drogę, zatrzymywali go nieledwie przemocą i wysyłali nieraz deputacyę do Adryanopola, z prośbą do Przełożonego, by raczył zostawić między nimi gorliwego zakonnika i z przyrzeczeniem, że o jego potrzebach pamiętać będą. Te wycieczki pilnie powtarzane ocaliły można powiedzieć Unią w okolicach Adryanopola dodawały odwagi i stałości Unitom, wystawionym często na prześladowania od liczniejszych schizmatyków. Ale i dla tego Misyi były one wielce korzystne, bo postawiły ją w bezpośrednim stosunku z wieloma odleglejszemi rodzinami z których nie jedna złożyła heroiczne choć ciche dowody swojej wierności dla Unii. Przyspieszyły utworzenie internatu, gdy od takich właśnie rodzin dochodziło nas życzenie, by ich dzieci chowały się w domu Misyonarzy; w końcu przyniosły Misyi i Zgromadzeniu dwoch nowicyuszów bulgarskich. Tak jedna czynność ledwo rozpoczęta dawała drugiej początek i jeden drobny, na wpół otrzymany rezultat uścielał drogę do następnych.

Wiadomo, że odjazd Sokulskiego do Odessy pociągnął do apostazyi prawie całe duchowieństwo bulgarskie, które poprzednio wraz z nim do Unii było przystało. Jednak w Adryanopolu, prócz Rafała, kilku okolicznych popów dochowało swej wiary Rzymowi; w ślad ich wstąpiły nieco poźniej trzy klasztory tak zwanych Kaługierów i Kaługierek, któremi rządził sędziwy archimandryta Pantalejmon. Między tem duchowieństwem a Misyonarzami wywiązały się wnet przyjaźne stosunki. Przychodząc do miasta wspomnieni popi, nie omieszkiwali nigdy odwiedzać domu misyjnego, gdzie ich czekał ubogi wprawdzie, ale gościnny stół Chętnie więc zostawali dzień jeden i drugi, biorąc udział w spólnem nabożeństwie, słuchając uwag i wskazówek, których im udzielali Misyonarze. Prawie z każdym potrzeba było powtarzać naukę katechizmu i tłumaczyć im — tak wielkie było nieuctwo — nietylko różnicę jaka zachodzi między Kościołem prawdziwym a schizmą, ale najpierwsze, zasadnicze dogmata wiary chrześciańskiej. Zjawili się przytem już w dorosłym wieku kandydaci do stanu duchownego. Z tych Zelasko wyświęcony po rocznem blisko ćwiczeniu, osadzony został jako proboszcz w małej Tyrnawie, inny, nazwiskiem Stojan, trzy lata przepędził na nauce w domu misyjnym i dziś jest niezaprzeczenie jednym z najlepszych księży Kościoła bulgarskiego.

(D. n.)

on skutecznie wpływać, ba nawet rozmawiać z Biskupami, którzy związani sekretem w każdej chwili mogą mu przer wać exhortacyę lub odmówić wytłumaczeń".

W przypuszczeniu drugiem, tj. że rząd widzi niemożliwość, by pozwolono jego posłannikowi zasiadać w auli, i że nie chce lub nie może wykonać pogróżek, szłoby tylko o zwłokę i zyskanie na czasie. Do tego zresztą sam p. Daru w jednym z listów przyznaje się i namawia.

To wszystko jednak nie tłumaczy, dla czego ministeryum, które wiele dzienników okrzyczało za klerykalne, miesza się, w sposób zaprawdę bizantyński, do spraw Kościoła. Jeśli mieć styczność z członkami duchowieństwa jest to już być klerykalnym, to istotnie należy się p Daru ta nazwa. W ścisłych od dawna stosunkach z B Dupanloup i gallikanami, jest on ze szkoły *Correspondant'a*, która jeśli oddała, Kościołowi pewne usługi, nigdy nie zdołała się pozbyć zupełnie jadu, jaką w nią zaszczepił jej założyciel Lamenais a w ostatnich latach, zwłaszcza od wydania syllabusa, coraz to fałszywsze stawiała kroki i niebezpieczniejszą przybierała pozycyę. Pragnąc jak jansenišci pozostać w Kościele bez poddania mu się, niczego tyle się nie obawia, co potwierdzenia syllabusa. To zaś, gdyby nawet nie miało miejsca wyraźnie, zawarte będzie w definicyi nieomylności. *Inde irae*, nie zaś jakoby po tem orzeczeniu, sprawowanie rządów stało się niepodobnem w państwie nowożytnem. Ztąd dzieło B. Maret, noty Hohenlohego, odezwa B. Dupanloup, listy ks. Gratry itd. Wyczerpawszy zaś liche argumenta, obecnie wykonywują ostatnią część programatu, zawartego w liście B. Orleańskiego, który wiedział co robił, gdy przepowiadał opór, jakiby rządy nieomieszkały stawić definicyi niewczesnego dogmatu.

Z tego względu można powiedzieć, że sytuacya jest o wiele gorszą dla Kościoła, niż była za rządów osobistych Napoleona, który jakkolwiek nie zawsze szczery, nie miał tego, że powiem sekciarskiego interesu w niedopuszczeniu definicyi. Ztąd także niezadowolenie z p. de Banneville, który tylko widoki cesarza, nie zaś tej partyi, dokładnie reprezentuje. Już mówiono o jego odwołaniu; w każdym razie nurtują tak dobrze i ustawicznie, że go wkrótce wysadzą.

Wiadomości paryzkie donosząc o ambasadorze nadzwyczajnym, nadmieniały, że proponowano tę misyę p. Montalembert lub ks. de la Tour d' Auvergne. Pierwszy zdaje już sprawę z ostatniego swego listu przed Bogiem, który oby był mu łaskawy przez wzgląd na dawniejsze usługi Kościołowi oddane. Drugi dotąd uchodził, za zbyt prawego charakteru, by się takiej misyi podjąć i podobno wymawia się jak może.

Dzienniki doniosły zapewne o nowej protestacyi przeciw obecnemu regulaminowi. Istnieje ona rzeczywiście, chociaż nie liczy tyle podpisów jak utrzymują. Protestujący upatrują zagrożenie wolności głównie w § 11, który stanowi o zamknięciu dyskusyi. Żądają, by takowa trwała, dopóki znajdzie się 50 Ojców, zamknięciu przeciwnych. Któż nie widzi, że to oppresya większości za korzyść drobnej garstki? Tego mniej więcej rodzaju są zmiany, których żąda protestacya; a o innych, mniej rażących, można powiedzieć *l' ottimo è nemico del bene*, że gdyby chciano każdego słuchać, Sobor straciłby rok cały, na ułożeniu regulaminu.

Na 21 b. m. obiecują konsystorz, na którym jednak sami Biskupi mają być prekonizowani. Dla tego telegraf zbytecznie się pospieszył podając nominacyę ks. Arcb. Ledóchowskiego na Kardynała, jako mającą niebawem nastąpić.

Wiedeń 20 marca.

XX Przedwczoraj odbyły się tutaj wybory do rady gminnej, o których wspominam tu dlatego, że po raz pierwszy katolickie stronnictwo wystąpiło otwarcie do walki W przeszłych latach zdarzało się, że 50 żydów wybierało tu posła do sejmu lub członka rady gminnej, a 500 wyborców innych wcale w wyborze nie brało udziału. Jest to więc postęp, aczkolwiek nie osiągnięto żadnego rezultatu. Katolicy nie przeprowadzili ani jednego kandydata. Natomiast najradykalniejsi kandydaci, jak Umlauf i znany pisarz dramatyczny a zarazem redaktor pisemka humorystycznego, Ebersberg, otrzymali ogromną większość głosów. Tacy więc ludzie i nadal będą radzić nad moralnością i materyalnem dobrem stolicy. Wina klęski tej spoczywa poniekąd w braku organizacyi stronnictwa szczerych katolików. Dopiero kilka miesięcy temu założone zostały tu pierwsze kasyna katolickie Ku zorganizowaniu stronnictwa potrzeba jednak lat kilku a nie miesięcy. Tem się tłumaczy niezręczność i niedoświadczenie jakie nas przyprawiło o klęskę. Tak n. p. w środku miasta długo nie można było zgodzić się na kandydata. Wreszcie ktoś zaproponował adwokata Heindla, — ponieważ brat jego jest nader czynnym członkiem kasyna w Mariahilf. Tymczasem p. Heindl nie raczył zjawić się w zgromadzeniu wyborców i przemówić, niezawodnie aby się — nie narazić na zarzut ultramontanizmu! Wielka część wyborców środkowego miasta domyśliła się ztąd, że p. Heindl tem mniej będzie śmiał bronić stanowczo interesów katolickich w radzie gminnej i zaprotestowała przeciw kandydaturze jego. Większość przeszła nad tym protestem do porządku dziennego. Mniejszość wtedy zemściła się tym sposobem, że nie przystąpiła wcale do aktu wyborczego, lub co gorsza, z antypatyi dla Heindla, głosowała za kandydatem stronnictwa antykościelnego. Otoż próbka z dziejów tych wyborów. Podaję ją do wiadomości czytelników *Unii*, boć i na nas w Galicyi nadejdzie kiedyś czas, gdzie stronnictwo katolickie wyraźnie jako takie stanąć będzie musiało naprzeciw wrogom Kościoła.

Właśnie w chwili obecnej energiczne i solidarne skupienie się żywiołów katolickich tem bardziej jest pożądanem, że niezawodnie grożą nowe napady na Kościoł. Wiadomo, że wydział adresowy cofnął zamierzoną naganę dla rządu z powodu niestosownego postąpienia w sprawie dalmackiej. Otoż donoszono, że Giskra zastraszył wydział groźbą dymisyi. Wiadomość ta tem mniej zasługiwała na wiarę, że ci panowie wydziałowi wiedzą bardzo dobrze, iż ministrowie dzisiejsi nie mniejszą przywiązują wartość do swych fotelów czerwonych, jak oni sami do swych krzeseł poselskich Inny tedy był powód owego odwrotu wydziałowego, co objaśnia go nam zwykle bardzo dobrze poinformowany korespondent hradeckiej *Tagespost*. Otoż Dr. Giskra obiecał pp. wydziałowym energiczne wystąpienie w kwestyi konfesyjnej, skoro odstąpią od zamiaru udzielenia rządowi nagany. Przyrzeczenie takie odniosło natychmiast skutek pożądany, a niezawodnie będzie też spełnionem. Stara to i stwierdzona trzechletniem doświadczeniem historya. Wszelkie błędy, popełnione w polityce, okupują się tutaj koncesyami dla wolnomularstwa na polu kościelnem. Jest to taktyka nader wygodna, a ze względu na słabość i rozprzężenie, w jakiem dotychczas znajduje się zastęp wiernych synów Kościoła, arcyłatwa. Tym sposobem ministeryum cislitawskie odświeża popularność swą w Wiedniu.

Wydział rezolucyjny odrzucił na wczorajszem posiedzeniu wszelkie ustępy rezolucyi od 4 *c* do 7, a natomist przystał na wniosek Rechbauera, dotyczący ustawodawstwa względem szkół średnich, gimnazyów i uniwersytetów „utrzymywanych z środków krajowych", dalej wniosek, aby saliny nie były sprzedawane ani zastawiane bez spółudziału sejmu. Nad wnioskiem 4, dotyczącym osobnego galicyjskiego oddziału w sądzie najwyższym rozpoczęto rokowania, lecz nie przystąpiono jeszcze do głosowania.

Maurycy **Schochet** skazanym został na ośmnastoletnie więzienie. Ojciec jego **Abraham** za udział w skrytobójstwie na 3 lata, a żona jego **Golde** za udział w rabunku na 1 rok więzienia.

Wiadomości polityczne.

Komisya, mianowana przez Wydział krajowy do wniosku rządowego tyczącego się ustawy o języku wykładowym i do wniosku posła Ławrowskiego, już się ukonstytuowała i przewodniczącym swoim obrała hr. Badeniego. W miejsce pp. H. Wodzickiego i Kowalskiego, którzy zrezygnowali weszli pp. Smarzewski i Ławrowski w skład tej komisyi. Ze względu na obszerność, a jeszcze bardziej na różnorodność prac swoich komisya zmuszoną będzie podobnoś wybrać podkomitety, a mianowicie jeden do spraw szkolnych, jeden do administracyjnych, jeden do sądowych, a jeden do kwestyi językowej, to jest do kwestyi, czy mają być równouprawnione wszystkie języki ruskie, czy tylko ten, który się okaże autentycznym. Pod tym ostatnim względem należałoby, jak mniemamy, wzmocnić komisyę, powołując do niej więcej rzeczoznawców. W ogóle dziwimy się, dla czego do udziału w sprawach komisyi nie powołano np. p Platona Kosteckiego, Paulina Stachurskiego, i innych literatów znanych z gruntownj znajomości rzeczy ruskich.

Wybrano też podkomitet złożony z pp. Chlebowskiego, Ilnickiego, Paszkowskiego, Pawlikowa i Trzaskowskiego, którego, zadaniem jest przedłożyć komisyi w jak najkrótszym czasie wnioski co do trybu postępowania przy obradach i sformułowania zasad, na których spoczawają przekazane komisyi wnioski. *(Dz. Pol)*

Paryż. Zarówno w prawniczym jak też i w politycznym świecie zajmują się bardzo sprawą ks. Piotra Bonapartego. Zdaje się, że sędzia użyty do poszukiwań w tej sprawie stara się umyślnie przeszkodzić spotkaniu księcia z p Ulrykiem de Fonvielle; obaj więc spotkają się dopiero po raz pierwszy przed trybunałem w Tours. — Używają tymczasem wszelkich środków by oskarzonych do umiarkowania usposobić; jednak bliżej świadomi obawiają się mocno drażliwości charakteru księcia i starają się zapobiedz wszelkiemu z jego strony wybuchowi w obec trybunału coby oczywiście już i tak nie zbyt dobrze stojącą jego sprawę jeszcze pogorszyć mogło.

Moniteur powiadamia, iż sąd polubowny między Franciszkiem z Assyzu i królową Izabellą, w skutek zapewne otrzymanych z Tuilleries skazówek, skazał małżonka królowej na rok wygnania. Prawdopodobnie uda się on naprzód na wyspy Hyères, by swego syna księcia Asturyjskiego który się zatrzymał u swojej babki królowej Krystyny po jego podróży do Rzymu powitać.

Komisya zajmujaca się organizacyą municypalną Paryża jednogłośnie przyjęła wniosek Laboulaye, by 80 członków mających odtąd składać radę municypalną paryską wybierano w drodze powszechnego głosowania — Do spółudziału w wyborach potrzebnem jest świadectwo 5letniego zamieszkania w Paryżu.

Madryt. Sądowe kroki przeciw ks. de Montpensier w skútek znanego pojedynku mają być rozpoczęte. Niektóre pisma hiszpańskie przewidują, iż księcia czeka długie wygnanie. Statut karny hiszpański stanowi w 350 art. iż ten, który swego przeciwnika w pojedynku zabije ma być skazany na 7—10 lat wygnania. Artykuł 351 wszakże łagodzi ten wyrok, stanowiąc, iż obrażony, który nie mógł od tego, który go obraził dostatecznego wyjaśnienia ani też zadośćuczynienia otrzymać, jeżeli zabije swego przeciwnika w pojedynku podlega karze czterech lub sześciu lat banicyi w odległości 10 mil od miejsca zamieszkania i od miejsca, w którem się pojedynek odbywał; w ciągu zaś trwania kary zostaje pozbawiony wszelkich praw politycznych. — W razie gdyby sąd wojenny wydawał wyrok w sprawie ks. Montpensier, kara byłaby jeszcze sroższą; wszakże zdaje się niemożliwem ponieważ książe jest tylko honorowym jenerałkapitanem

W tych dniach powstały w Madrycie zamieszki z powodu wojskowego poboru. Na obszernym placu przed *Puerta de Alcala* wzniesiono mownicę, z której republikańscy deputowani, a między nimi Blanc, Lafuente i Soler wykładali swoje poglądy. Publiczność składała się po większej części z robotników, którzy chociaż dość głośno manifestowali swoje przekonania, jednak wstrzymywali się od znaczniejszych wybuchów. Jednocześnie jenerał Prim odbywał przegląd ochotniczego oddziału wojska zostającego pod dowództwem jego syna, jako honorowego kapitana. Przegląd ten i zgromadzenie jednocześnie się też ukończyły. Prim zachęciwszy ochotników do wytrwania w silnym oporze przeciw rewolucyi, powracał wraz z synem, gdy zaszedł im drogę znaczny orszak ludzi wołając: „*Abajo las quintas!*" (Precz z poborem.) Za wstawieniem się jednego z deputowanych, orszak się rozstąpił, lecz zaledwie generał Prim z towarzyszami swemi kilka postąpił kroków, podniosły się obelgi i nareszcie kamień rzucony przez jednego z tłumu, uderzył jenerała Prima w głowę Prim wszakże potrafił pomiarkować się w gniewie, i rozkazał tylko zbliżającemu się ochotniczemu oddziałowi pojmać kilku z tłumu, i gdy się dowiedział, że między pojmanymi znajdował się właśnie ten, który rzucił na niego kamieniem, okazał się tyle wspaniałomyślnym, iż wszystkich razem na wolność wypuścił.

Petersburg. Prawdopodobnie port Enseli będzie otwarty dla okrętów rosyjskich. Jeden z korespondentów do *Kaukazu* podaje wiadomość, iż gubernator prowincyi Ghilon otrzymał rozkaz od Szacha, by wejście do portu Enseli dla parowców i okrętów rosyjskich dozwolonem zostało dla wyładowania i nabrania towarów. Ten rozkaz ma na celu umocnienie handlowych stosunków z Rosyą i danie jej dowodu przyjaźni ze strony rządu perskiego.

Konstantynopol. Wieczorne szkoły żołnierskie zostały urządzone we wszystkich koszarach; w szkołach tych uczą, czytać, pisać, rachować i historyi. (—) Sąd kryminalny ma uledz gruntownej reformie.

Minister egipski Nubar Pasza, który przybył do Konstantynopola, wybiera się w podróż do Wiednia i do Paryża.

Kronika.

— Niedawno wyraziliśmy już zgrozę i zdziwienie nasze z powodu powołania do wojska ks. Karola Fischera katechety z Sanoka. Z przyjemnością widzimy teraz podobne do naszego zdanie wyrażone przez *Gazetę Narodową* w następujących słowach:

K s i ą d z u r l o p n i k i e m. Jeszcześmy się nie oswoili do tyla z nowemi prawami austryackiemi, mianowicie tyczącemi się poboru wojskowego, aby nas razić nie miały najbliższe ich skutki Właściwie nic nam dziwnego, jeżeli świeżo do wojska oddanego nazwą rekrutem w niemieckim *urlaubszettlu*, chociaż i to mogłoby być nieco zmodyfikowane, jako przeznaczone niekiedy dla inteligencyi, np. dla asenterowanych akademików. Ale jeśli ten los spotka kapłana, jakże nie zauważyć dysharmonii, do której jeszcze ani ucho ani oko nasze nie przywykło? *Urlaubszettel* dany ks. Karolowi Fischerowi w Sanoku tak opiewa: „*Vorzeiger dieses K. F. wurde am 3. Februar 1870 mit der Widmung als Rekrut zur k. k. Landwehr assentirt. Der Landwehrrekrut K. F. hat der Einziehung zur gesetzlichen achwöchentlichen Ausbildung gewärtig zu sein. Obgenannter hält sich als Pfarrvikär in Sanok auf.*" Pierzchajcie stare przesądy, że godność katolickiego kapłana nie godzi się ze stanem rekruta!

Alumni seminaryów przez wzgląd na stan duchowny, do którego sposobią się, otrzymują wskazówkę, że tylko jako kapelani wojskowi służbę pełnić będą. Jeśli wcielenie do Landwery ks. K. F. przysposabia go na przyszłego kapelana przy tejże landwerze, to proszę nam wytłumaczyć co mają znaczyć te słowa: „*Hat der Einziehung zur gesetzlichen achtwöchentlichen Ausbildung gewärtig zu sein.*" Wykształcenie na kapelana w tym przypadku już jest przecież zupełnie dokonane.

— Rada miasta Jasła na posiedzeniu d. 21. lutego b. r. uchwaliła jednogłośnie na wniosek burmistrza nadać szefowi c. k. namiestnictwa p. Ludwikowi Possingerowi-Chohorskiemu honorowe obywatelstwo miasta Jasła. Dotyczący dyplom wręczyła mu we Lwowie osobna deputacya obywateli jasielskich d 16 b. m.

— Cesarz nadał dr. Józefowi Baygar, radcy skarbowemu, opróżnioną przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie posadę nadradcy skarbowego.

— Lwowski c. k sąd wyższy krajowy postanowił opróżnioną posadę kancelisty przy c. k sądzie powiatowym w Buczaczu, nadać w drodze przeniesienia na własne żądanie i z dotychczasową płacą kanceliście kałużskiego c. k. sądu powiatowego Michałowi Zakrzewskiemu.

— Twórca wizerunków Zygmunta Augusta i Kazimierza Wielkiego wykonał znowu na sposób tamtych wizerunki Tade-

usza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, pierwszy podług portretu z natury wykonanego przez sławnego malarza Grassi, drugi według wybornego sztychu washyngtońskiego, zachowanego dotąd w zbiorze cesarskim w Paryżu. Odbicia litograficzne tych wizerunków wykonane są w znakomitym zakładzie p Lemercier w Paryżu (*G. N.*)

— Zawiązane w Towarzystwie naukowem krakowskiem wydawnictwo źródeł historycznych do dziejów polskich wybrało prezesem swoim ks. Jerzego Lubomirskiego, a dyrektorem prof. Szujskiego. Projekt wydawnictwa ułożony był przez prof. Szujskiego, bibliotekarza Dr. Karola Estreichera i adjunkta Dr. Franciszka Matejkę.

— Julian Tarlicz, profesor uniwersytetu brukselskiego, założyciel klubu *Les amis philantropes*, umarł.

— Rząd rosyjski dla kolei w carstwie zamówił 300 wagonów w fabryce Lilpop, Rau i spółka w Warszawie na Solcu.

— Angielska gazeta *Oil City Times* z d. 2 stycznia b. r. podaje następującą wiadomość o odkryciu szkieletu olbrzyma. — „W tych dniach Wiliam Thompson i Robert Smith zajęci kopaniem rowu niedaleko swego mieszkania odkryli olbrzymi hełm żelazny całkiem zerdzewiały. Kopiąc dalej znaleźli pałasz mający około 9 stóp. Ciekawość pobudziła ich do dalszej pracy i wkrótce ujrzeli kości olbrzyma nieźle zachowane i kolosalnych rozmiarów Kości tego szkieletu mają być dziwnej białości. Zęby są mocno osadzone, podwójne i długości nadzwyczajnej. Szkielet ten został przewieziony do Stionesta, a ztamtąd mają go odesłać do New-Yorku dla rozpoczęcia badań naukowych Ów olbrzym mógł mieć około 18 stóp wysokości, a rozmiar ten przewyższa wszystko cokolwiek dotąd w tym rodzaju odkryto. Szkielet znaleziony był na 12 stóp pod pagórkiem od kilku już wieków istniejącym a wznoszącym się dziś zaledwie na 3 stopy nad powierzchnią ziemi. — Kilka miesięcy temu wykryto także podobny szkielet olbrzymi już prawie spróchniały lecz po długich rozprawach i badaniach pokazało się, że to była pospolita statua zakopana w ziemię przez spekulatora, który się spodziewał wielkich z wykrycia szkieletu olbrzyma korzyści.

— W dziennikach angielskich umieszczone było ogłoszenie, iż pewien jegomość za nagrodą 50 c. podejmuje się uczyć pisać bez pióra i atramentu. Pobudzony ciekawością jakiś młody człowiek przeczytawszy reklamę, posełał podług adresu wymienioną kwotę i z niecierpliwością oczekuje rezultatu. Nareszcie odbiera odpowiedź na czystej karcie papieru dużemi niezgrabnemi zgłoskami wypisane wyrazy: „Pisz pan ołówkiem!“

— Sprawa księcia Piotra Bonapartego. (C. d.) Książe zaś tak opowiada: Wystosowałem list do Rocheforta, który zamieszczono w wieczornych dziennikach. Zaproponowałem mu pojedynek. Dziś o godzinie w pół do trzeciej zaledwie po oddaleniu się mego lekarza wstałem z łóżka gdy oznajmił mi służący, że dwoch nieznajomych chce ze mną mówić, równocześnie wręczył mi ich bilety. Sądząc, że ci panowie przysłani są przez Rocheforta, poleciłem aby ich wpuszczono, nie odczytawszy nawet nazwisk zamieszczonych na kartach wizytowych. Zaledwie kilka minut czekali na mnie. W salonie obaczyłem przed sobą dwa indywidua z rękami w kieszeni, z miną wyzywającą. Zdaje mi się, że kapelusze złożyli na meblach. Ludzi tych nie znałem ani widziałem kiedykolwiek. Równocześnie odezwali się do mnie: Polecono nam wręczyć panu oto ten list, a jeden z nich, zdaje mi się, że niższy, wręczył mi list z podpisem „Pascal Grousset“. Rzuciłem wzrokiem na list ten, spojrzałem na podpis i rzekłem z Rochefortem bić się będę z chęcią, nigdy jednak z jego najemnikami. Słuszniejszy wtedy zawołał: „Przeczytaj pan pierw ten list“. „Jużem takowy odczytał“ — była moja odpowiedź — czy związani jesteście solidarnością z treścią tego listu? Na to uderzył mnie słuszniejszy, Noir, w lewy policzek. Równocześnie obaczyłem jak jego towarzysz sięgnął do kieszeni i wydobył z niej pistolet; widziałem jak usiłował on takowy naciągnąć, cofnąłem się dwa kroki w tył, wydobyłem z kieszeni pantalonów pięciostrzałowy rewolwer, który ciągle nosiłem przy sobie, i strzeliłem do wyższego, oddalonego odemnie zaledwie dwa lub trzy metry. Zwrócił się on natychmiast i opuścił salon, udając się temi samemi drzwiami któremi przybył. Wszystko to było dziełem jednej chwili. Niższy schronił się za krzesło, z poza którego zmierzył ku mnie. Wtedy skierowałem mą broń ku niemu, wypaliłem, jednak nie trafiłem go. Na strzał ten opuścił on natychmiast swe schronienie i na pół pochylony umknął przez drzwi, prowadzące do pokoju bilardowego. Uciekając prawie otarł się o mnie, nie miał jednakże już miny wyzywającej; nie strzeliłem do niego, choć mogłem go zabić na miejscu. W sali bilardowej przystanąwszy naprzeciw drzwi, prowadzących do jadalni, zwrócił się i wymierzył ku mnie. Wtedy wypaliłem po raz drugi, jednakże bez skutku: po strzale tym zniknął

Tak przedstawia rzecz tę oskarzony.

Śledztwo wykazało okoliczności następujące:

Wiele osób widziało na twarzy oskarzonego ślady uderzenia. Doktor Morel, który widział księcia około godz. 2giej po południu, zaręcza, że znalazł mocny znak czerwony na lewym policzku

Prócz tego świadkowie Lechontre, rzeźnik z Auteuil, który pomagał w przeniesieniu W. Noir do apteki, Vinviollet, architekt obecny przy śmierci Noira i inni oświadczają, iż słyszeli z ust własnych p. Fonvielle, że książe dostał od niego policzek.

W skutek ogłoszenia powyższego aktu oskarzenia, który według obowiązujących przepisów przed rozpoczęciem ostatecznej rozprawy nie może być wyjawionym, doręczono pozew sądowy dziennikowi *Gaulois*.

Przegląd polityczny.

Mamy znowu — dla odmiany — przesilenie ministeryalne w Wiedniu. Na radzie gabinetowej odbytej d. 19 b. m. pod prezydencyą cesarza, p. Giskra twórca i poplecznik projektu reformy wyborczej, starł się ze swym dawnym antagonistą p. Herbstem, który nie przestaje utrzymywać, że ta reforma wcale nie jest naglącą i potrzebną i że w tej sprawie tylko sejmy krajowe mogą rozstrzygać ostatecznie P. Herbst dodał jednak, ze nie sprzeciwi się wniesieniu projektu do Izby, jeżeli ustawa zyska poprzednio zapewnioną większość 2/3 głosów. Do zdania ministra sprawiedliwości przyłączył się dr. Brestel. Wtedy cesarz osobiście nieprzychylny reformie wyborczej, uznał stosownem odroczyć kwestyę do czasu stanowczej decyzyi ministrów i rozstrzygnięcia wątpliwości co do kompetencyi Rady państwa i sejmów oraz usposobienia Izby. W dniu następnym ministrowie naradzali się pomiędzy sobą i pomimo opozycyi dra Giskry postanowili sprawę reformy odłożyć na poźniej, do lepszych czasów. W poniedziałek rano p. Hasner zdał sprawę cesarzowi z rezultatu narad, a w ślad za nim zjawił się dr. Giskra z podaniem o dymisyę proszącem. W przedpokoju spotkał ministra spraw wewnętrznych hr. Beust, wychodzący z gabinetu ceserskiego. P. Giskra pokazał kanclerzowi papier tulony na sercu i na namowy kanclerskie o cofnięcie dymisyi, odrzekł że „aby się nie zachwiać w powziętym zamiarze robi ten krok w sekrecie przed kolegami“ N. Pan odłożył decyzyę na poźniej W Izbie dowodził następnie swym przyjaciołom politycznym że zostać nie może, bo odroczyć reformę, to znaczy. rozlecić się — *Vertagen heisst auseinanderngehen.* Tak opowiada korespondent (H) *Czasu.*

Tego samego dnia *N. Freie Presse* doniosła w *Nachtragu* tłustemi głoskami: „Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra prosił dziś o dymisyę i dymisyę otrzyma. Inni ministrowie zostają w urzędowaniu i p. Giskra będzie załatwiać bieżące sprawy do zamknięcia sesyi, które Wielkanocą nastąpi Ustąpienie p. Giskry spowodowała decyzya odraczająca reformę wyborczą.“

Natomiast stara *Presse* powiada: „Nie prawdą jest, by p. Giskra miał podać się do dymisyi. Nastąpić to może za kilka dni lub za kilka godzin, ale nie nastąpiło dotąd (poniedziałek wieczór). Minister Stremayer zapewnił o tem w klubie lewicy, nie tając zarazem prawdopodobieństwa takiego kroku w najbliższej przyszłości. Przyczyna upadku najpopularniejszego członka, leży w upornem i niezręcznem traktowaniu reformy wyborczej. Środek, którym p. Giskra zamierzał ratować konstytucyę obrócił się przeciw niemu i zgubił go. Na ostatniej radzie cesarz grzecznie ale stanowczo dał do zrozumienia ministrom, że podług konstytucyjnego zwyczaju, ważne kwestye nie powinny być pierwej rozbierane w prywatnych kołach niż w radzie, oraz wnoszone do klubów przed uzyskaniem przyzwolenia korony.

Nowa *Presse* obstaje przy swojej wersyi, którą potwierdza także *Tagespresse.* Niektórzy sądzą, że jest to manewr, którym p. Giskra próbuje uratować swoją popularność. Co do odroczenia reformy wyborczej nie zachodzi żadna wątpliwość. Rada ministrów postanowiła tylko wnieść prawo zarządzające wybory bezpośrednie z konieczności, w razie złożenia mandatu przez delegatów, lub śmierci delegata podczas trwania sesyi i niepodobieństwa wyboru następcy z łona sejmu.

N. Pan odjechał 22. b. m. do Pesztu.

Posiedzenie Reichsratu postanowiono zamknąć 10. lub 2. kwietnia, aby tym sposobem urządzić raz regularną kolej kadencyi sejmów krajowych i delegacyi spólnych.

W klubie lewicy odrzucono rezolucyę galicyjską. Komisya rezolucyjna odrzuciła większością 9 głosów przeciwko 7 art. VII. i VIII. wniosku Rechbauera względem wyborów sejmowych do Rady państwa, a to po zastrzeżeniu dra Giskry w imieniu rządu przeciw udzieleniu Galicyi takiego wyjątkowego stanowiska.

Wobec kryzys rokujacej upadek całego gabinetu, debaty budżetowe w Izbie tracą cały interes. Izba uchwala sumarycznie pojedyńcze oddziały i z pospiechem dąży ku końcowi. Przy ogólnych rozprawach pp. Czerkawski i Toman złożyli oświadczenie, że oni i ich koledzy głosować będą za budżetem ze względów praktycznych, lecz wotum ich nie wyraża bynajmniej zaufania do rządu. W tym samym sensie odezwał się także p Schindler, co wcale komicznie wygląda Ale najkomiczniejszem jest położenie gabinetu, który ze wszech stron odbiera wyraźne wota nieufnności i pomimo tego trzyma się jeszcze. Prawda, że opozycya w Austryi tak się dobrze pokierowała, że zaprzężona do okrętu państwa ciągnęłaby jak owa trójka w boju, złożona z łabędzia, raka i ryby.

Journal officiel ogłasza list cesarski do Emila Olliviera z wezwaniem o przedstawienie, po porozumieniu z kolegami projektu *senatus-konsultu* rozdzielającego władzę prawodawczą między dwie Izby. Jest to urzędowa zapowiedź reformy senatu i odebrania mu wyłącznych prerogatyw konstytucyjnych, które z Ciałem prawodawczym podzieli.

Depesza „z nad granicy rzymskiej“ utrzymuje, że odpowiedź rządu papiezkiego na notę francuzką jeszcze nie nadeszła, oraz, że z wyrazu Ojca św. można wnosić, że nie jest przychylnym przypuszczeniu świeckich pełnomocników na Sobor.

Mémorial dipl. nie wątpi znowu, że odpowiedź wypadnie przeciwnie, t. j. że pełnomocnik francuzki zostanie przyjęty. Podług tego samego dziennika, rządy Bawaryi, Belgii i Portugalii zawiadomiły Kard. Antonelli o zawiązaniu układów z gabinetem francuzkim o to, by ambasador Francyi przy Soborze reprezentował zarazem interesa tych państw. Pełnomocnik austryacki w Rzymie miał oświadczyć Kardynałowi sekretarzowi stanu, że gabinet wiedeński przyłącza się w zupełności do motywów noty hr. Daru i jak najmocniej radzi żądaniom tej noty zadośćuczynić, gdyż obydwa mocarstwa porozumiały się i zgodziły na przybranie jednakowej postawy w obec kwestyi przez Sobor zrodzonych. P. Odo Russel ajent dyplomatyczny angielski ponowił, w skutek groźby odwołania załogi francuzkiej, ofiarę gościnności angielskiej na wyspie Malcie dla Piusa IX i koncylium.

W Creusot wybuchła nanowo zmowa robotników.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 23. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa minister skarbu przedłożył projekt ustawy względem sprzedaży majątku nieruchomego skarbowego, tudzież projekt ustawy względem dalszego pobierania podatków do końca czerwca. Rozprawy budżetowe prowadzone były dalej. W obradach nad etatem „obrony krajowej“ Rechbauer nalegał na przedłożenie ustawy o żandarmeryi na podstawie organizacyi jej cywilnej i poddania jej pod zarząd administracyi politycznej, a w końcu wnosi wykreślenie z budżetu przeszło miliona złr. Mayerhoffer wniósł taką rezolucyę: Wezwać rząd, aby starał się o obszerne oszczędności w budżecie wojskowym i wpływał na powszechne rozbrojenie Europy. Wniosek ten został poparty. Minister obrony krajowej oświadcza, że nowo opracowany projekt ustawy o żandarmeryi przedłożony został cesarzowi; dalsze zmniejszenie kosztów utrzymania landwery poczytuje minister za niepodobne, jeźli instytucya landwery nie ma być zniweczoną. Rezolucyę Mayerhoffera odrzuciła Izba 64 głosami przeciw 53.

Praga 23 mar. Z powodu ustąpienia Giskry odbyła się narada stronnictwa feudalnego. Znaleziono znowu plakaty litografowanę treści rewolucyjnej.

Berlin 23 marca. Wczorajszy obchód dworski urodzin króla i powinszowania składane królowi wypadły nader świetnie. Niemal cały Związek północny był reprezentowany przez panujących, albo książąt krwi. Z Niemiec południowych obecnym jest tylko W. książę Badeński (zięć króla pruskiego).

Paryż 23. marca. Toczy się obecnie między mocarstwami żywa korespondencya względem jednakich kroków w Rzymie przedsiębrać się mających. Prawie wszystkie dzienniki przyklaskują listowi cesarza do Olliviera.

Tours 21 marca. Dziś się rozpoczął proces księcia Piotra Bonapartego. Książę Piotr i Fonvielle powtarzają zeznania swoje zrobione przed sądem śledczym. Książę rzekł, że zwykle nosi przy sobie rewolwer. Fonvielle rzekł: Nie sądziłem, że idę do mordercy. Książę odparł: Sam jesteś mordercą. Fonvielle zaprzecza, aby kiedykolwiek powiedział, że Noir uderzył księcia. Świadek Grousset z powodu namiętnych obelg przeciw cesarstwu, odprowadzony został do więzienia.

Tours 23 marca. Odbywa się dalsze przesłuchanie świadków w procesie księcia Piotra Bonapartego. Zeznania świadków i Dr. Pinel potwierdzają, iż na twarzy księcia były ślady uderzenia.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 22 marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	240	75	241	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	209	50	210	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	—	105	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	72	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	85	—	85	40
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	20
Banku hypot. galic. 6%	89	90	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	85	74	30
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	9	88	9	95
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83¼
Srebro	121	50	122	75

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 22. marca 1870,

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 90—. Akcye banku anglo-austr. 363— Anglo węg 103— Akcye Karola Ludw 241—. Kolej siedmiogrodzka 169 75. Kolej południowa 244 30. Kolej alföldz. 175.25. Kolej państwowa 393—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.50 Kolej węg półn.-wsch. 165 25 Kolej północna 218 50. Kolej Rudolfa 165—. Kolej węg. wschodnia 97— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 80 Losy 1864 r. 120 25. Kolej Nadcisańska 215 50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.